Nr. 216. We Lwowie Sobota dnia 6 Sierpnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Mariacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ks. Izaak Mikołaj Isakowicz.

Lwów 5 sierpnia

Lwowska ormjańska kapituła, a z nią kraj cały obchodzi wielkie święto. Ks. Izaak Isakowicz, arcybiskup i metropolita ormjańsko-katolicki lwowski, powszechną czcią otaczany za swą wielką świątobliwość i gorący patrjotyzm, złotousty kaznodzieja, obchodzi złoty kapłański jubileusz. Pół wieku upływa dziś od czasu, gdy ten przezacny arcykapłan pracować począł w winnicy Chrystusowej, a całe to pół wieku jest jednym szeregiem wielkich zasług, poświęceń i ofiar złożonych u stóp ołtarza na chwałę Pana Zastępów i na ołtarzu narodowym dla dobra Ojczyzny i jej synów. Dziś w katedrze ormjańskiej odprawi ks. Isakowicz złotą mszę św. na pamiątkę pierwsze,, którą przed pół wiekiem odprawił w Łyś.u, otrzymawszy święcenia kapłańskie. Dzień to uroczysty dla całego Lwowa.

Izaak Mikołaj Isakowicz ujrzał światło dzienne w Łyścu dn. 6 czerwca 1824, z ojca Samuela i matki Rypsyny ze Słowackich, ormjańskiej rodziny szlacheckiej, z przydomkiem Hajbaba. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnem mieście, a studja gimnazjalne ukończył w Stanisławowie w r. 1844 z odznaczeniem, poczem wstąpił do lwowskiego seminarjum duchownego. W r. 1848 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybiskupa Stefanowicza, a prymicje odprawił d. 6 sierpnia w rodzinnym Łyścu. Przez lat 14 pracował jako wikary. Pierwszą prezentę na probostwo w Suczawie nadał mu konsystorz w r. 1862; w Suczawie ogromnie dużo zasług położył, nawracając Ormjan z wielce wówczas tam rozgałęzionego sekciarstwa monofizytów na łono kościoła katolickiego.

Po dwóch latach gorliwej, a obfitej w bogate plony pracy otrzymał ks. Isakowicz probostwo stanisławowskie wraz z tytułem dziekana; na tym posterunku pracował do r. 1882 zyskując ogólną miłość i szacunek parafjan. Zawsze żarliwy w pracy dla dobra społeczeństwa, nie usuwając się nigdy od żadnej szlachetnej a dobrej sprawy, pozostawił po sobie w Stanisławowie trwałe pomniki swej wydatnej pracy. Jest to stanisławowska kasa oszczędności, powstała głównie za jego staraniem i której był prezesem, a nadto bursa studencka, którą się gorliwie opiekował i wspierał swymi funduszami.

Po śmierci ks. arcybiskupa Romaszkana w r. 1882 padł wybór na niego, jako na najgodniejszego kierownika djecezji i pracownika na niwie Chrystusowej. Wybór ten zatwierdzony został 19 marca, poczem d. 3 lipca został ks. Isakowicz prekonizowany, a dn. 27 sierpnia po uroczystej konsekracji wstąpił na stolicę arcybiskupią.

Od chwili tej, podobnie jak przedtem jako proboszcz ogólnym był otaczany szacunkiem i szczerą sympatją przez parafjan, tak teraz jako arcybiskup zdołał sobie zaskarbić miłość i szacunek całego kraju, którego objawem był ofiarowany mu w r. 1896 dar honorowy. Pieniędzy tych czcigodny arcypasterz, znany ze swej ofiarności, użył na założenie ochronki dla dzieci w mieście rodzinnem Łyścu.

I rzeczywiście, gdzie tylko chodzi o dobrą sprawę, o jakiś czyn humanitarny, lub akcję patrjotyczną i obywatelską, przezacny arcypasterz nie odmówi nigdy pomocnej ręki, chętnego współudziału. To też z dniem każdym wzrasta miłość ku niemu całego kraju, a wymownym wyrazem tych uczuć będzie uroczystość obchodu jubileuszu 50-letniego kapłaństwa, w której kraj cały żywy i gorący bierze udział.

Ks. Isakowicz jest tajnym radcą, członkiem izby panów i sejmu galicyjskiego, prałatem domowym papieskim, asystentem tronu papieskiego, hrabią rzymskim, obywatelem honorowym m. Lwowa, protektorem towarzystwa „Kółek rolniczych", a przed kilku dniami odznaczony został przez cesarza orderem żelaznej korony I klasy.

Czcigodnemu i przezacnemu arcypasterzowi zasyłamy serdeczne życzenia, aby dla dobra Kościoła i skołatanej naszej Ojczyzny Najwyższy pozwolił Mu jeszcze przez długie lata dzierżyć pastorał biskupi i aby złote jego usta przez długie lata głosiły chwałę Bożą i uczyły, jak należy kochać Boga i Ojczyznę.

Ad multos annos!

Zmiana konstytucji.

Lwów 5 sierpnia.

Z Budapesztu padły więc pierwsze, niemal pół urzędowe słowa, o zmianie konstytucji w Austrji, o ile to dotyczy sposobu obesłania rady państwa. Wedle zapowiedzi dwóch pism tamtejszych, rząd przedlitawski, widząc absolutną niemożebność doprowadzenia do ugody z Węgrami z pomocą obowiązującej konstytucji i teraźniejszego parlamentu, zamierza uciec się po skuteczny ratunek do § 14 i na jego podstawie powrócić do t. z. pośrednich wyborów do rady państwa, jak to patent lutowy z r. 1861 postanawiał. Ćwierć wieku temu, centralizm niemiecki, stojąc u steru władzy i chcąc na długie czasy hegemonję Niemców w Austrji ugruntować, wprowadził wybory bezpośrednie do izby poselskiej. Nie pomogły żywe protesty sejmów krajowych, nie pomogła stanowcza opozycja koła polskiego i całej opinji zarówno w kraju naszym, jak w Czechach i na Morawji; gabinet Auersperga przeprowadził swoje, wytwarzając w ten sposób sztuczną większość w izbie dla Niemców. Historja nowego parlamentu zbyt żywo tkwi w pamięci, aby ją tutaj powtarzać. Zaznaczymy jeno w tej chwili, że jakiekolwiek koleje przechodziła polityka naszej delegacji, w znacznej swej większości, utrzymującej zawsze styczność żywą ze sejmem krajowym, obstawała ona stale przy patencie lutowym i domagała się powrotu do wyborów pośrednich. Ostatni tego wyraz mieści się w pamiętnym adresie prawicy do korony, którego autorowie być może nie przypuszczali nawet, iż tak stosunkowo krótki jeno czas gotów upłynąć do zrealizowania ich życzeń.

Jeżeli bowiem nie mamy do czynienia z manewrem zręcznym hr. Thuna, *vulgo* pogróżką pod adresem rozhukanych Niemców — którzy jak djabeł święconej wody, tak się boją wyborów pośrednich, mogących zredukować ich szeregi prawie do połowy — to istotnie jedynym środkiem do wybrnięcia z tej dzisiejszej matni, byłoby kreowanie rady państwa w ramach patentu lutowego. Czy hr. Thun rzeczywiście zdobędzie się na to „cięcie cesarskie", na razie orzec trudno. Hr. Badeniemu brakło odwagi do zmian tak radykalnych w Austrji i dlatego — upadł. To fakt! *Experentia docet.*

Być może hr. Thun, po rozmaitych perypetjach z Niemcami, przyszedł wreszcie do przekonania, że jeżeli chce ochronić państwo przed dalszemi, stokroć groźniejszemi jeszcze wstrząśnieniami od posad aż do szczytów, to raz już musi zrobić krok stanowczy na prawo lub na lewo. Powrót do patentu lutowego oznaczałby „na prawo", w kierunku rozszerzenia autonomji królestw i krajów, przed 25 laty tak zdradziecko i samowolnie podciętej przez rząd centralistyczny. Całkiem naturalne, iż Polacy i Czesi i wogóle znaczna większość Słowian w Austrji, powitałaby z najżywszą radością tego rodzaju ewolucję w wewnętrznej polityce monarchji.

Oprócz nielicznej grupki ambitnych jednostek w kole, które djabłu, a nie dopiero Niemcom chętnie zaprzedałyby swe dusze, byle utrzymać się na powierzchni; oprócz radykałów wszelakiego pokroju, którym wybory pośrednie zamknęłyby wrota do centralnego parlamentu, — wielka reszta naszej delegacji w interesie kraju i państw pragnie szczerze wyborów pośrednich.

Kwestja tylko w tem, czy te oto najświeższe głosy o rozumnych zamiarach hr. Thuna, dolatujące z tamtej strony Litawy, polegają wyłącznie na domysłach i kombinacjach, czy też są echem opinji sfer najwyższych w Austrji? Najbliższa przyszłość powinnaby rozprószyć te wątpliwości.

Bismarck a Polacy.

W sprawie stosunku Bismarcka do Polaków znajdujemy następujące zestawienie odnoszących się do tego stosunku zdarzeń: Znane powszechnie są nienawistne uczucia ks. Bismarcka dla narodu polskiego, które bezustannie się stopniowały i wyrodziły się u niego w formalną polonofobję. Ta głęboka niechęć ujawniła się już w pierwszem jego wystąpieniu parlamentarnem na posiedzeniu dnia 15 czerwca 1847 zwołanego do Berlina „zjednoczonego sejmu". Historjograf tego sejmu współczesny G. Hesekiel taką daje sylwetkę Bismarcka: „Poseł von Bismarck, lat 32, wysoki mężczyzna, silnie zbudowany, włos gęsty, krótko strzyżony, twarz zdrowa, rumiana, otoczona silną pełną brodą, oczy siwe, błyszczące, nieco wypukłe, przemawia prosto, bez ozdób, często się jąkając, głos ma ostry, często krzykliwy i nie bardzo przyjemny".

Szczególnym zbiegiem okoliczności pierwsza wzmianka o Polakach wyszła z ust Bismarcka podczas rozprawy nad równouprawnieniem żydów. Wniesiono wówczas do sejmu projekt zupełnego równouprawnienia żydów z obywatelami wyznań chrześcjańskich, z wyjątkiem ludności żydowskiej w W. Księstwie Poznańskiem, do której, jako jeszcze mało wyrobionej cywilizacyjnie, owo prawo nie miało się odnosić. Poseł Bismarck gorąco protestował przeciwko zupełnemu równouprawnieniu z tej racji, że nie przystoi, „by żyd w państwie chrześcjańskiem sprawował urząd w imieniu monarchy, pomazańca Bożego". Przechodząc z kolei do żydów poznańskich, tak mówił: „Zastrzeżenie co do żydów w W. Księstwie Poznańskiem jest słuszne i konieczne ze względu na niski poziom pojęć etycznych u wielu żydów tamtejszych. Prócz tego, gdyby położenie żydów polskich zasadniczo się polepszyło, mogłoby to wywierać znaczną siłę przyciągającą na miljony ich współwyznawców rosyjskich, którym, o ile wiem, w Rosji wcale nie dogadzają. Czy zaś przesiedlenia tych żydów należałoby sobie życzyć, o tem pozostawiam sąd wszystkim, którzy mieli sposobność poznania rosyjskich mas żydowskich. Sądzę również, że żydzi osiedleni w W. Księstwie Poznańskiem, choćby im nawet i pozwolono, nie będą tłumnie wynosić się stamtąd do prowincyj niemieckich, gdyż bezprzykładne — nie chciałbym tu użyć wyrażenia, które mogłoby obrazić — niedbalstwo i bezradność, będące cechą charakteru polskiego sprawiły, że Polska była zawsze dla żydów prawdziwem Eldoradem".

Jest to pierwsza krytyczna uwaga Bismarcka o charakterze Polaków. Otwarcie jako nieprzyjaciel Polaków występuje Bismarck na trzeciem posiedzeniu drugiego „zjednoczonego" sejmu w dniu 5 kwietnia 1848 roku. Rząd przez usta ówczesnych ministrów Auerswalda, Hansemanna i Reyhera dawał wyjaśnienia o stanie umysłów w Prusiech, o rozporządzeniach, mających na celu utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, tudzież o dostarczeniu pracy tłumom, pozostającym bez roboty. Wówczas poseł Bismarck pierwszy wysuwa na porządek dzienny sprawę polską tak przemawiając:

„Przemowa ministra spraw wewnętrznych wpłynie bezwarunkowo uspokajająco na umysły ludności; minister wszakże w swoich wywodach nie dotknął śmiałą ręką jednej z najgłębszych ran, zadanych spokojowi Prus. Mam tu na myśli polsko-narodowy rozwój W. Ks. Poznańskiego, który, jak się zdaje, stał się teraz celem i dążeniem rządu. Nim szerzej zastanowię się nad tem, zadam rządowi pytanie, czy jest dla niego wygodną dyskusja nad owem pytaniem, choćby dziś, zaraz. Muszę przecież dodać, że ze swej strony uważam za bardzo potrzebne, aby rząd załatwił tę sprawę, nim się rozejdziemy, i otwarcie wyjawił swoje zamiary co do W. Ks. Poznańskiego i usłyszał też o tem zdanie przedstawicieli narodu."

Gdy minister stanu Auerswald oświadczył, że jest gotów odpowiedzieć na to pytanie, Bismarck tak dalej mówił: „Po tem oświadczeniu pragnąłbym w kilku słowach wyjaśnić mój osobisty pogląd, dokąd prowadzi kierunek polityki, obranej przez rząd. Jestem jak najmocniej przekonany, że popuszczenie cugli Polakom postawi nas wobec dwóch alternatyw, obu dla Prus zarówno smutnych. Pierwszą z nich jest wskrzeszenie państwa polskiego w granicach z r. 1772." Na to powstał w izbie wielki hałas, a minister stanu, zerwawszy się się z fotelu, przerwał Bismarckowi uwagą, że rząd nie myśli wyrażać swoich poglądów na Królestwo Polskie ani z r. 1772, ani po dwóch następnych rozbiorach; Poznańskie zostało na zawsze wcielone do Prus, to też w izbie można mówić tylko o sprawach pruskich. Na to odpowiedział Bismarck, że w takim razie nie chcąc sprawiać rządowi jakiejkolwiek trudności, zamilknie.

Na tem zakończyło się owo wystąpienie Bismarcka w sprawie polskiej. Było ono pierwszem i jedynem w całym okresie od 1847 do 1852 roku.

Dla dalszej charakterystyki Bismarcka i jego nienawiści do Polaków, podajemy tu ustęp z mowy jego wygłoszonej przeciw Polakom, gdy poseł Kantak zaprotestował przeciw kompetencji parlamentu do obalania traktatów międzynarodowych i wcielania polskich niegdyś prowincyj do związku północno-niemieckiego. Było to w roku 1867. Obradowano wówczas nad granicami terytorjalnemi nowego związku, do którego i Prusy wraz z prowincjami polskiemi przystąpić miały.

„Poprzedni mówca — wywodził ks. Bismarck — wdając się w historję, sam wyzwał mnie do rzucenia historycznego na przeszłość poglądu. Chcę więc zobaczyć, czy ze stanowiska historycznego miał słuszność występować w obronie interesów prowincyj t. z. polskich. Jakimże to sposobem powstała prowincja Prus Zachodnich i rządy zakonu w Prusach? Konrad, książę mazowiecki, chcąc zabezpieczyć się od napadu pogan pruskich, którzy Kujawy i Mazowsze pustoszyli, wezwał Niemców, rycerzy zakonnych i oddał im mały kawałek kraju wówczas polskiego, zwany ziemią Dobrzyńską. Jednocześnie obiecał im, a leżało to już w naturze rzeczy, że mieli posiadać wszystko, co wykarczują, co na dzikiem plemieniu pogańskich Prusaków zdobędą. Tym sposobem cały kraj na wschód od Wisły, stanowiący obecnie znaczną część Prus Zachodnich i Wschodnich, stał się czysto niemieckim, skolonizowanym przez Niemców; do tego przybyła część z lewej strony Wisły, którą zakon na mocy prawowitych traktatów uzyskał. Gdy bowiem po wygaśnięciu nie jakiejś polskiej dynastji, lecz książąt pomorskich, na Mestwinie II., w XIII. stuleciu, dalsze Pomorze ze stolicą Gdańskiem przypadło lennikowi margrabiemu brandenburskiemu, objął je w posiadanie margrabia Waldemar. Następcy, po przedwczesnym jego zgonie, nie mogąc wielu ziem utrzymać przy sobie, ustąpili tę część kraju, dzisiejszą Pomeranję, zwaną wtedy dalszem Pomorzem, zakonowi niemieckiemu. Później zdobyła je na Zakonie Polska mocą wojny, gdy państwo zakonne osłabione było przez to, że ówczesna, jeżeli tak wolno powiedzieć, postępowa partja pruska — że nadto ówczesne miasta i stany połączyły się z nieprzyjacielem kraju, t. j. z Polską.

„Wówczas to nadwątlenie sił zakonu przywiodło Niemców do przegranej pod Tannenbergiem, aż nareszcie po rozmaitych układach między Gdańskiem i innemi miastami, oraz stanami Prus zachodnich, stanęła ugoda pomiędzy niemi a Koroną Polską, na mocy której miały one pozostawać z nią w unji osobistej, na co później powoływały się często Prusy zachodnie, równie bezskutecznie, jak obecnie deputowani polscy. Ugodę tę zatwierdził nareszcie traktat toruński, w r. 1466 i tym sposobem weszła Polska prawem zdobyczy w posiadanie Prus zachodnich, zaczęła zaraz kraj polonizować i to nie przez oświatę, jak nam zarzucają germanizację, lecz ogniem, mieczem i gwałtem; Polska to stanowiła, wbrew zawartym traktatom, urzędników polskich w Prusach zachodnich, którzy bogacili się tam, wysuwając częścią szlachtę miejscową z jej dóbr, a częścią zmuszając ją, aby się polonizowała. Tak właśnie ze starożytnej rodziny niemieckiej Huttenów po przetłumaczeniu nazwiska powstali Czapscy, z niemieckiego nazwiska Rautenberg utworzyło się nazwisko Kliński, a ze Steina — Kamiński.

Mógłbym znacznie pomnożyć listę takich, którzy, mając w żyłach krew niemiecką, są obecnie najzawziętszymi wrogami Niemiec. Wojna pomiędzy Polską a Szwecją oczyściła ziemię

(67)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Nie będziemy dalej śledziii postępu prac sejmowych nad ułożeniem konstytucji: byłoby to zbytecznem. Zaznaczymy tylko, że najpiękniejszym momentem sejmu była uchwała znosząca poddaństwo — najsmutniejszym — odmówienie deputacji węgierskiej wstępu do izby i oddanie jej na łup reakcji. Zresztą bliskim już był koniec sejmu: październikowe wypadki i dyktatura Windischgraetza zmusiły sejm do opuszczenia Wiednia i przeniesienia swej siedziby do Kromieryża. Odtąd zaczyna się nowy rozdział „Złudzeń". Mówiąc jednak o sejmie, nie możemy nie wspomnieć o ludziach, którzy do ostatniej chwili bronili z zapałem i przekonaniem sprawy wolności, którzy zdobyli sobie najgłębszą cześć nie tylko u swoich, ale i u obcych. A wspominając o tych mężach rewolucyjnego roku, nie będziemy mówili o ich późniejszych zasługach, ale ograniczymy się do owej doby, posługując się przeważnie współczesnemi opinjami. Na pierwszem miejscu postawić należy **Franciszka Smolkę**, posła lubaczowskiego, człowieka, który w najkrytyczniejszej chwili miał zająć pierwsze w państwie stanowisko. Leszek Borkowski daje nam taki wizerunek fizyczny i duchowy czcigodnego dziś starca *).

„Któryś z Niemców opisujących sejm rakuski nazwał wąsy Smolki europejskimi wąsami. To pewna, że nietylko w sejmie, ale w całym Wiedniu nie było im równych. Na pierwszy rzut oka zwracały na siebie całą uwagę i trzeba było naprzód z niemi obeznać się i oswoić, ażeby módz swobodnie przypatrzyć się twarzy. Jakiś Wiedeńczyk odrysował głowę Smolki z tyłu, która przez wystające bokami wąsy tak była podobną, że kto go tylko raz widział, poznał go w tym rysunku. Kiedy po abdykacji Ferdynanda Smolka na czele deputacji sejmowej udał się z powitaniem nowego cesarza, młody monarcha junacko wystąpił, począł śmiało prawić z pamięci, wtem postrzega coś nadzwyczajnego, czego w swem życiu nie widział, były to wąsy Smolki. Na taki widok osłupiał, stracił swą przytomność, aż Schwarzenberg podpowiedział mu resztę perory. Nie trzeba znać Smolki osobiście, dosyć jest wiedzieć, że jako zbrodniarz stanu skazany był na karę główną, że jako członek sejmu należał do lewicy, a tenże sejm przecież kilkoma nawrotami mianował go swoim marszałkiem — aby się domyśleć, że obok niepospolitych wąsów miał także niepospolite duszy własności. Jego pewność w zasadach, jego krew zimna, jego wytrwałość zahartowana w przeciwnościach, jednały mu uznanie nawet u ludzi przeciwnych mniemań.

„Smolka nie unosił się, bronił zdania swojego spokojnie, z przyzwoitą powagą, z głębokiem zapatrywaniem się w przedmiot. W mowach jego nie masz namiętności, nie masz błyskotliwych rzutów myśli, nie masz krasomowczych przepychów i wezbrań: ale jest wszędzie rozwaga, spokojne, głębokie uczucie i niewątpliwa rzeczy znajomość. Smolka nie porywał wymową, lecz przekonywał. Z tymi przymiotami łączył jeszcze wyrozumiałość na ludzkie słabości i wady, nie potępiał je gwałtownie, tylko łagodnie prostował: zwykłym natury ludzkiej wypaczaniom pobłażał, niewiadomość oświecał, nad zepsuciem ubolewał. Z równą cierpliwością naganiał gwałtowność i zaciekania się, chociażby w sprawie najlepszej, jak zbyteczną pociągliwość i niewolniczą zawisłość.

„Był on" — pisze Borkowski — „żywym przykładem, jak będąc rzetelnym członkiem ostatecznej lewicy, można być od razu umiarkowanym. Takie przymioty dały mu najlepsze świadectwo bezstronności. Nie wsparcie ministrów, nie skłonność któregokolwiek stronnictwa, nie usilność przyjaciół, nie pokątne zabiegi, wyniosły go na marszałkowski stołek, ale owa wewnętrzna siła moralna, jaka nawet w złych i zepsutych znajduje cześć i uznanie. Smolka posiadał w całem znaczeniu zaufanie izby. Liberalność jego nie zastraszała najwsteczniejszych, a umiarkowanie nie było w podejrzeniu u najzagorzalszych. Od wszystkich mile widziany, mógł wpływać przedstawieniem i radą. Tym tylko sposobem wytłómaczyć sobie można, że podczas jego, trudnego zaiste marszałkowania w październiku, wśród najrozmaitszych żywiołów w izbie, nie wyrwał się nikt ze słowem, któreby wpadło wtedy, jak iskra do prochu między lud uzbrojony i potwierdziło może potwarze przeciwników, że w Wiedniu panują anarchja i bezprawie. Kiedy po uzyskaniach Windischgrätza, sejm narażony był na różne dotkliwe przeciwności, czuwał Smolka troskliwie nad zachowaniem jego powagi, nad osobistem bezpieczeństwem jego członków... O ile wymienione tu własności uzdalniały posła lubaczowskiego na przełożonego sejmu, o tyle znowu niezdatnym był na przewodnika jakiegokolwiek stronnictwa. Objaśniał on przekonania swoje spokojnie, ale nie starał się ich narzucać, nie umiał wciągać, podżegać, namawiać, lub namawiających nasyłać. Ztąd zarzucano mu czasami obojętność. Nie była to obojętność dla sprawy, dla celu, tylko dla niektórych środków, obojętność z położenia jego pochodząca. Nieraz wrzało mu zapewne w duszy, kiedy jaki głos przekrzywiał, lub obałamucał prawdę, albo szkalował nasz naród, ale na twarzy jego nie dostrzegłeś najmniejszej zmiany. Nieraz padały postanowienia wbrew jego rozumieniu, ale on stał nieruchomy, prawie nieczuły. Strohbach nawet na stołku marszałkowskim nie przestawał być człowiekiem partji, Smolka był człowiekiem całego zgromadzenia narodowego. Kiedy w czasie obrad nad prawami zasadniczemi, mnóstwo podrzędnych wniosków poprawczych czyniło uporządkowanie pytań, pod głosowanie iść mających, bardzo trudnem i zawiłem, to Smolka ułatwiał i upojedynczał te gmatwaniny rozbiorem nieraz drobiazgowym, ale Niemcom bardzo się podobającym, tak, że biurokratyczni pedanci nie mogli się dość nadziwić systematyczności jego układu, ścisłości motywowania. Za tem też szło, że za marszałkowstwa Smolki porządek pytań nie wzniecał długich debat, nie zabierał dużo czasu...

„Posła lubaczowskiego, piastującego urząd w sejmie najwyższy, nie opuszczała nigdy owa rozwaga, owa bezstronność, które go szczególniej zalecały i wyniosły. Zdawało się czasami, jakoby zapominał się i nie uważał. Nie było to roztargnienie, ale umysł, nawykły zastanawiać się, nie przydawał się do sądów doraźnych. W chwilach jednak stanowczych znachodziła się w nim na prędce cała przytomność umysłu. Kiedy teraźniejszy cesarz, objąwszy po stryju swym państwo, w odezwie, uwiadamiającej o swojem wstąpieniu na tron, zaczynał od słów: My, Franciszek Józef, z Bożej łaski etc., to po odczytaniu tej odezwy przez ministra, znajdował się sejm w przykrem położeniu, bo, jak wiadomo, były cesarz Ferdynand pisał się od czasu rewolucji konstytucyjnym cesarzem. Cóż było robić? Czy udać, że się nie uważało? Czy dla tytułu wszczynać debatę w niewłaściwą porę? Z tego kłopotu wybawił sejm Smolka, albowiem powstawszy powiedział: Przyjmijmy tę wiadomość z okrzykiem: niech żyje cesarz konstytucyjny Franciszek Józef!..."

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególniejszą uwagą na poselstwo polskie. Część II. Poznań 1850.

z polskich naleciałości, ale później uwolnionych ze służby polskich żołnierzy znowu po wsiach niemieckich kolonizowano. Od nich to pochodzą dzisiejsi koloniści z okolic Malborga i Sztumu. Pretensje polskie do Prus zachodnich póty coś znaczyły, póki ich szlachta polska szablą, która je zdobyła, mogła bronić, ale gdy ramię polskie omdlało, wyschły i pretensje wraz ze źródłem, z którego jedynie płynęły. Tak samo ma się z Księstwem Poznańskiem"...

Tak się w celach politycznych przekręca historję. Ale ks. Bismark oświadczył przecież kiedyś, z wzruszającą otwartością, że w karjerze jego, kłamstwo lepsze mu oddawało usługi, niż prawda.

Z wycieczki po kraju.

III. *(C.)* Oddawszy hołd zabytkom Podkamienia, skonstatowawszy z przejeździe przez Brody miłą sąsiedzką harmonję między tamtejszą cywilną i wojskową inteligencją, a władzami i załogą rosyjską w Radziwiłłowie, dążymy ku północy, przez piaszczyste łany i wydmy, przez ponure lasy dębowe, rojące się miliardami natrętnych much i owadów, zaglądamy do Berlina, naturalnie nie do owej hardej stolicy pruskiej, lecz do naszej galicyjskiej granicznej włości, ongi komory celnej, zaglądamy do Stanisławczyka, zwracamy baczniejszą uwagę na rozległy Łopatyn, notowany już ponoś w XII wieku jako warowna miejscowość, narażona częstokroć na napady nieprzyjaciół, obserwujemy rozwiniętą w tych stronach uprawę chmielu, i spostrzegamy się w końcu wśród domów Radziechowa, rozsianych na płaszczyźnie obok pałacu i obszernego ogrodu hrabstwa Badenich. Sympatyczne wrażenie odbiera tam podróżny, gdy pominąwszy zamieszkaną przez żydów brudną część miasta, ujrzy chrześcijańską, schludną dzielnicę, ładny rz. kat. dom Boży i kilka prywatnych niezgorsza budynków na przeciw miejskich plantacyj. Znać tam pracę obywateli skierowaną ku ekonomicznemu i społecznemu podniesieniu ludności, wyrwaniu jej z rąk lichwiarskich. Towarzystwo zaliczkowe kierowane dłońmi chrześcijan, nader pięknie, jak nas informowano, osiąga rezultaty i składa co kilka lat znaczniejsze kwoty na cele dobroczynne. Jako dobroczyńcę z sumą 10.000 zł. zapisuje je w swe księgi powiatowy szpital, dysponujący kwotą dwudziestą kilku tysięcy zł. W pięknym piętrowym budynku Towarzystwa, mieści się sala „Sokoła" — zarazem miejsce karnawałowych zabaw — a nie brak tam ochotniczej straży ogniowej i Towarzystwa ludowej szkoły. W projekcie jest otwarcie szkoły wydziałowej, a już od najbliższego roku ma być przeprowadzony rozdział szkoły dziewcząt od chłopców. W „Bazarze", należącym do radziechowskiego skarbu, długim budynku, znajdujemy sklep chrześcijański, restaurację, masarnię, słowem dalsze dowody, iż przy dobrych chęciach zdoła chrześcijańska ludność i w małych miasteczkach na własnych opierać się siłach. Na środku rynku, kończą właśnie budowę piętrowego gmachu, jako pomieszczenia sądu. Mając własną cegielnię i w ogóle własny materjał mógł zarząd dóbr doprowadzić pod dach budynek w ciągu kilku zaledwie tygodni.

Zapobiegając brakowi dróg, gdy Radziechów dotąd jedną tylko był złączony ze światem murowaną szosą, przystąpiono do budowy kilku bitych gościńców, a praca raźnym postępuje krokiem. Projektowany jest w przyszłości gościniec przez Witków do Sokala, dokąd i my, żegnając cichy i spokojny Radziechów, kierujemy nasze kroki. Jak daleko wzrok zasięgnie, falują w tych stronach urodzajne łany zboża, pszenica zwłaszcza, prawdziwie cudowna, obfite rokuje żniwa, szczególnie w okolicy Byszowa i Tartakowa. Tutaj zastajemy gorliwą pracę nad ukończeniem gościńca ku Sokalowi, pod który w obec urwistego gruntu murują podkład z małych cegiełek. Widniejące tu i owdzie w okolicy małe kurhany odnosi wieść do czasów Zygmunta I., kiedy to niebaczny wódz, Konstanty Ostrogski, ulegając namowom krewkiego rycerstwa, rzucił się pod Sokalem w 5000 towarzyszy na ośmkroć liczniejsze zastępy Tatarów i pomimo bohaterskich wysiłków wojska sromotną poniósł (2 sierpnia 1519) klęskę.

Listy z kraju.

Truskawiec 6 sierpnia. *(Jubileusz ks. Issakowicza.)* Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najdost. ks. arcybiskupa Issakowicza, wysłało grono kuracjuszów truskawieckich do czcigodnego jubilata następujący adres: Ekscelencjo! W chwili tej uroczystej, kiedy nasz naród całód przejęty jest głębokiem uznaniem czci i wdzięczności dla Waszej, Ekscellencjo, kapłańskiej, obywatelskiej i prawdziwą miłością bliźniego natchnionej pracy, ośmielają się także zgromadzeni w Truskawcu goście kąpielowi, złożyć hołd, oraz z głębi serca wypływające życzenia: Oby Wszechpotężny Bóg raczył Waszą Ekscellencję zachować w najdłuższe jeszcze lata przy pełnem zdrowiu dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Do życzeń tych łączymy korną prośbę o arcypasterskie błogosławieństwo dla siebie i dla rodzin naszych. Truskawiec 6 sierpnia 1898. (Następuje przeszło 200 podpisów).

Kałusz 4 sierpnia. *(Nowe rządy. — Sesje z wójtami. — Nasze stosunki szkolne. — „Sokół". — Pożegnania. — Rabin cudotwórca. — Bójka między żydami. — Sjonizm. — Brak wody. — Żniwa.)* Mamy teraz w Kałuszu nowe rządy, ustąpił bowiem starosta p. Majewski, a kierownictwo starostwa objął starszy komisarz p. Bukowczyk, człowiek młody i energiczny. Rządy swe bardzo dobrze zaczął, bo na 12 bm. zwołał wszystkich wójtów z powiatu na sesję, aby się z nimi porozumieć w sprawach, dotyczących gmin i powiatu. Dawniej odbywały się u nas sesje takie dość często, ale było to jeszcze za rządów starosty p Świtalskiego. Następcy jego zaniechali tego, a szkoda, bo porozumienie się między starostą a wójtami zawsze jest potrzebne. Gdyby takie sesje były się u nas w ostatnich latach odbywały, to zaręczam, że Kałusz byłby powiatem wzorowym. Twierdzę to na tej podstawie, że powiat cały znam dokładnie. Lud jest dobry, potulny, ale potrzebuje dobrego kierownictwa. Życzę więc nowemu kierownikowi szczęścia, a gdy swe zamysły i dobre chęci przeprowadzi, to powiat zyska tylko na tem i dla nas przyszłość tu lepszą będzie.

Bieda, że nie mamy tu stałego inspektora szkolnego, bo zastępca jego, dojeżdżający ze Stanisławowa, nawiasowo dodawszy, wielki konserwatysta, jest tak przeciążony pracą, że naszemu powiatowi nie może poświęcić wiele czasu. A tu u nas tak potrzeba zaprowadzić porządek między nauczycielstwem. Także budowa szkoły tutejszej potrzebuje wielkiej opieki. Miała być oddaną do użytku 1 września, a nie wiem, czy gotową będzie na 1 października. Czyja w tem wina — nie wiem. Robota jednak idzie naprzód — przyznać to muszę — budynek jest okazały, nawet — powiedziałbym — jak na Kałusz, zanadto piękny.

„Sokół" nasz teraz pod przewodnictwem nowego prezesa rusza się, a nawet ma zamiar kupić grunt pod budowę własnego gniazda. Daj Boże, żeby ten zamiar jak najprędzej się urzeczywistnił.

Od niejakiego czasu mamy tu ciągłe pożegnania. Żegnano druhów sokolich Pawlickiego i Maliszewskiego, przeniesionych w inne strony, żegnano starostę, pożegnano także bardzo tu cenionego sierżanta żandarmerji p. Lewickiego, którego przeniesiono do Podgórza. Zachowaniem się swojem i taktownem postępowaniem uzyskał tu dla siebie powszechne poważanie; żegnali go wszyscy serdecznie i z żalem.

Bawi tu od kilku miesięcy rabin cudotwórca Berl Laufer z Węgier i oczywiście za pomocą cudów chce naród żydowski pomnożyć, bo od 28 bezdzietnych małżeństw żydowskich pozabierał już zadatki.

Pan rabin miał atoli u nas niemiłą przygodę. Oto przybył tu z Krakowa niejaki Rubin Gelber, nakładca książek żydowskich. Dowiedziawszy się o pobycie rabina, udał się także do niego i chciał z nim zrobić mały interes i sprzedać mu swe wydawnictwa. Niestety jednak „gabe" (sługa) rabina nie dopuścił go do oglądania oblicza cudotwórcy. To tak rozgniewało p. nakładcę, iż nie szanując powagi rabinackiej zaczął wykrzykiwać, że p. cudotwórca jest sobie zwykły żydek, i że on (Gelber) więcej umie od tego rabina. Biedak, nie spodziewał się, jaki będzie skutek jego bezbożnych słów. Oto najpierw zobaczył osobiście cudotwórcę, a następnie od niego i jego sług dostał tyle dowodów życzliwości i uznania za swe słowa, że cały pokrwawiony padł omdlały na ziemię. Nie koniec na tem. Żydzi wszędzie mają krewnych; znalazł się więc i tu krewny p. cudotwórcy, dygnitarz, bo rajca miejski, który polecił policjantowi biednego, pobitego Gelbera aresztować i jak tu powiadają „ciupasem" odstawić do Krakowa. Rozkazowi pana rajcy stało się zadość i dziś zapewne p. Gelber rozmyśla w Krakowie, jak to źle występować przeciw cudotwórcy.

Nawiasowo dodać muszę, że za takie leczenie, jakiego tu dokonywa p. cudotwórca, chłop „worożbyta" z Pojła dostał się na rok do więzienia. P. cudotwórcy wszystko uchodzi bezkarnie, bo ma całą falangę żydów za sobą — a któż się odważy żydów zaczepiać?

Miało się tu zawiązać stowarzyszenie syonistyczne. Energiczną akcję w tej mierze rozwinął młody lekarz tutejszy dr. Nestler, ale jakoś maszyna się popsuła i jeden z żydów obrażony tem, że w nowem stowarzyszeniu nie został dygnitarzem, tak sprawą pokierował, że cała akcja poszła w niwec. Muszę jednak dodać, że i tu buta „naszych braci" jest za wielka i prowokująca, ale nie u żydów inteligentnych, lecz u chałatowców.

W mieście, jak było tak jest. Domy obszarpane, nieoczyszczone, na rynku brud i śmiecie — swinie na rynku jak gospodarowały, tak gospodarują. Może nowy kierownik starostwa w to wejrzeć zechce i porządek zaprowadzi.

Obecnie — podobnie jak wy we Lwowie — i my mamy na porządku dziennym ważną sprawę; chodzi o zaopatrzenie miasta w wodę, której tu brak, bo mamy tylko wodę z rzeki i młynówek. Jeden z mieszczan, właściciel obfitego źródła na Zalesiu obok Kałusza, chce je odstąpić miastu. Czy atoli co z tego będzie trudno przewidzieć, bo w naszej radzie brak chęci do pracy.

Żniwa są w pełnym toku i da Bóg, zbiór będzie dobry. Żyto i pszenica śliczne, kartofle również piękne. Wszyscy Boga proszą, aby można było plony szczęśliwie zebrać.

✝

Ks. kardynał Sylwester Sembratowicz.

Żałobna ta wieść szybko się po mieście rozeszła, a choć oddawna spodziewana sprawiła na wszystkich przygnębiające wrażenie.

Pisma lwowskie smutną tę wieść obwieściły plakatami, przed którymi gromadziły się gromadki czytających. Smutną nowinę do ogólnej podały wiadomości czarne, ponure flagi, zawieszone na ratuszu, gmachu sejmowym, cerkwi Wołoskiej i św. Jurze, oraz na kamienicach Dymeta i „Narodnej Torhowli".

Całym pogrzebem zajmuje się ks. kanonik Czapelski. Zwłoki zmarłego złożono w pontyfikalnym stroju do metalowej trumny i umieszczono je w kaplicy metropolitalnej. Chwilę tę ogłosiły dźwięki dzwonów cerkiewnych około godziny 7 wieczorem. Zwłoki wystawione będą na widok publiczny do wieczora dnia dzisiejszego, poczem trumnę zalutują, ponieważ zmarły nie życzył sobie zabalsamowania zwłok. W zamkniętej trumnie wystawione one będą w kaplicy metropolitalnej do niedzieli godzina 5 popołudniu, poczem przeniesione zostaną do katedry św. Jura, gdzie pozostaną przez całą noc, a w poniedziałek rano o godzinie 6 rozpoczną się kościelne ceremonje pogrzebowe, poczem odbędzie się eksportacja zwłok na cmentarz Łyczakowski.

Na pogrzeb zjechać ma nuncjusz z Wiednia i hr. Paar, jako reprezentant cesarza.

* * *

Gdy wielki dostojnik kościoła i wielki, zacny, serdeczny człowiek na wieczność zawarł powieki odezwały się żałobne dzwony nasamprzód z ruskiej archikatedry, a potem ze wszystkich kościołów.

I ten brzmiący zwiastun żałobnej wieści biegł przez miasto.

Dzwony brzmiały z wieżyc kościołów wszystkich wyznań.

* * *

Od środy południa dusza czcigodnego duszpasterza już jakby nie była wśród żyjących, od rana owego dnia ś. p. ks. kardynał pozostawał w półśnie. Od środy też nie można było odżywiać chorego, ten półsen to była agonja. Duszpasterz nie przyszedł już do przytomności.

Ś. p. ks. kardynał skonał w sali recepcyjnej, gdzie łoże jego było ustawione. W ostatnich chwilach otaczali ks. kardynała: gremjum kanoników, najbliższa rodzina i lekarz dr. Rencki. Gdy ks. kardynał zawarł na zawsze powieki, ubrali go kanonicy w szaty potyfikalne i złożyli do czarnej, ozdobnej trumny.

Trumnę ustawiono w frontowej kaplicy i otoczono bogato krzewami i kwiatami. Trumna ma szklane wieko. Na niem w nogach ułożono poduszkę, na której znajduje się biret i pas kardynalski.

* * *

Telegramy, zawiadamiające o śmierci ks. kardynała przygotowane były od środy wieczora, gdy wówczas już spodziewano się katastrofy lada chwila. Telegramy te wysłano do papieża, do Wiednia, do biskupów gr. kat. w Galicji itd.

* * *

Po złożeniu zwłok ś. p. kardynała w kaplicy domowej załatwiono formalności urzędowe w obecności notarjusza i reprezentanta namiestnictwa.

* * *

Zwłoki ś. p. ks. kardynała nie poddano balsamowaniu, uwzględniając Jego życzenie, wyrażone w testamencie, aby pogrzeb był jak najskromniejszy.

* * *

Ś. p. ks. kardynał, za życia bardzo ofiarny, między innemi łożył szczodrze na lwowski zakład sióstr Bazyljanek. — nie pozostawił żadnego majątku. Fasjonując ostatnimi czasy podatek osobisto-dochodowy, usprawiedliwiał się ks. kardynał, że „fasjonuje tak mało, bo jego biedni dzierżawcy więcej mu płacić nie chcą".

* * *

O godzinie 8. odprawiono koło zwłok „panichidę" i śpiewano żałobne psalmy. Od jutra kapitulne duchowieństwo odprawiać będzie aż do dnia pogrzebu trzy razy dziennie uroczysty „parastas".

* * *

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. W dniu pogrzebu odprawiać będzie nabożeństwa żałobne o godz. 5 duchowieństwo ruskie, o 8 ormiańskie, a o 9 łacińskie. Następnie odbędzie się ruska msza żałobna, poczem wyruszy kondukt.

* * *

Wybór administratora archidjecezji nie mógł być wczoraj uskuteczniony dla braku kompletu w kapitule i odbędzie się ostatecznie w sobotę. Do tego czasu sprawy bieżące będzie załatwiał ks. mitrat Bielecki.

* * *

Prezydent ministrów hr. Thun nadesłał następującą depeszę do kapituły gr. kat.: „Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego i najgorętszego współczucia z powodu śmierci jego eminencji ks. kardynała metropolity Sembratowicza".

* * *

Od wczesnego ranka do pałacu metropolitalnego przy placu św. Jura cisnęły się tłumy publiczności. W kaplicy, u głów katafalku, u ołtarza, co godzinę zmieniają się księża dla odprawiania „panachidy." Chór chłopców z djakowskiej szkoły przerywa monotonję ciszy żałobnym śpiewem.

Przed pałac co chwilę zajeżdżają powozy; ze wszystkich stron składają kondolencję. Osobiście przybyli: Stanisław hr. Badeni, marszałek kraju, wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl, prezydent sądu Tchórznicki, jenerał major Molnari, starosta Zaleski, dyrektor Marchwicki, zastępca konsula rosyjskiego Karasow i w. i.

* * *

Miejsce, na którem śp. kardynał ma spocząć, nie jest jeszcze oznaczonem i zależy od władzy sanitarnej, która ma orzec, czy zwłoki mogą być pochowane w krypcie cerkwi św. Jura.

Z najbliższych krewnych pozostawił śp. kardynał siostrę Teklę i siostrzenicę z kilkorgiem dzieci, a nadto wiele dalszych krewnych.

Telegramy kondolencyjne przysłali: książę biskup krakowski Puzyna, ks. biskup przemyski Solecki, namiestnik hr. Piniński, dyrektor poczt p. Seferowicz i kler djecezji brzeżańskiej.

Wczoraj o godzinie 8 i 11 rano odprawiono ponownie parastas. Ostatni parastas odbędzie się o godzinie 7 wieczór. W międzyczasie czytają księża ewangelję a chór djakowski śpiewa psałterz.

Program pogrzebu jest następujący: w poniedziałek o godzinie 5. rano nabożeństwo pośmiertne, o godzinie 8. będzie miał mszę arcybiskup Issakowicz, o godzine 9. któryś z książąt kościoła łacińskiego, a o godzinie 10. ruska msza śpiewana, potem mowę pogrzebową wygłosi ksiądz kanonik Baczyński lub ksiądz kanonik Piórko. Następnie odbędzie się pokropienie zwłok przez księdza arcybiskupa ormjańskiego, księdza arcybiskupa łacińskiego, potem zaś ruski obrzęd pogrzebowy tak zwane „poślidnoje ciłowanie". Jeżeli zmarły będzie pochowany w krypcie św. Jura, to prawdopodobnie nie będzie wcale procesji żałobnej.

Testamentu zmarłego jeszcze nie otworzono. Podobno zapisał oprócz pewnej kwoty dla najbliższej niezaopatrzonej rodziny cały swój majątek na cele dobroczynne, między innemi dużą sumę na bursy ruskie w lwowskiej djecezji.

Z kancelarji gabinetowej cesarza nadszedł wczoraj w południe do kapituły św. Jura następujący telegram;

Cesarz upoważnił mnie, abym w jego imieniu wyraził wysokiej kapitule z powodu zgonu kardynała-arcybiskupa ks. Sembratowicza jego najszczerszą kondolencję *Paar* m. p.

* * *

Jako następcę śp. ks. Sembratowicza wymieniają jenerała zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Pawła Smolikowskiego, kapłana obrz. gr. kat., ks. Szeptyckiego ihumena zakonu OO. Bazyljanów i ks. Czechowicza biskupa przemyskiego.

(Telegramy).

Wiedeń 5. sierpnia. Dzienniki tutejsze poświęcają zmarłemu kardynałowi ks. Sembratowiczowi bardzo sympatyczne wspomnienia.

Neues Wiener Tagblatt twierdzi, że Rusini powinni chować trwałą wdziczność dla kardynała.

Nowa Presse wyraża zdanie, że ks. Sembratowicz działał w duchu przychylnym dla Polaków. Zniknięcie partji staroruskiej tylko jego wpływowi należy zawdzięczać.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6 sierpnia.

O godz. 9 rano, msza w kościele katedralnym ormjańskim, 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. arcybiskupa Issakowicza.

Teatr letni: „Małka Szwarcenkopf", sztuka G. Zapolskiej. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Kalendarz. Sobota (6): Przem. P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 23.

Jubileusz 30-letniej pracy dyrektorskiej obchodził 1 bm. p. Konrad Voss, dyrektor gazowni lwowskiej. Urzędnicy i robotnicy zakładu zgotowali swemu dyrektorowi serdeczną owację i wręczyli mu: urzędnicy album pamiątkowe, a robotnicy ozdobną tekę.

Silna burza z gradem przeciągnęła wczoraj około godziny 4ej nad naszem miastem.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie $^1/_4$ na 10 przed południem wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia dr. Józef Gorączko, sekretarz wyższego sądu krajowego. Był kawalerem, liczył lat 40. Przed dwoma tygodniami przeniesiony został z Kolbuszowy do Krakowa. Jako powód rozpaczliwego kroku podają sekatury ze strony władz. Pozostawił matkę staruszkę i dwie siostry, które utrzymywał.

Poprawka chrztu św. Z Horyńca piszą do *Ruchu katolickiego*: Zwyczajem jest między ludem obrz. łać. i gr. kat., że w czasie nieobecności księdza jednego obrządku, opiekuje się ksiądz parafjanami obrz. bratniego. Otóż w Horyńcu był taki wypadek, że dnia 24 z. m. w niedzielę administrator parafji obrz. grecko-kat., powiedział do ludu z ambony, by dzieci ochrzczone przez księdza łacińskiego przynoszono drugi raz do cerkwi do poprawki, bo tamten chrzest jest nieważny, albowiem gdyby był ważny, to by do nich nie przyjeżdżał biskup poprawiać — tak jak to u nas robi. Lud musiał wynieść z tego przekonanie, że łacinnicy i żydzi to jedno, bo chrzest ważny jest tylko, gdy jest spełniony przez księdza ruskiego, a nie łacińskiego. *Ks. F. Bogaczyk.*

Żydzi o żydach. W artykule zatytułowanym „Niebezpieczni przyjaciele" zwraca się *W. Allg. Ztg* do galicyjskich sjonistów. W sposób zupełnie poważny ostrzega ich, ażeby przez swe prowokacyjne wystąpienia nie pogrążali biednych żydów galicyjskich w gorszą jeszcze nędzę. Rozmyślnie dążą oni do coraz większego rozbratu pomiędzy chrześcjanami a żydami. Ci fanatycy mniemają, że należy jeszcze pogorszyć stosunki, ażeby wlać w żydów przekonanie, że nie mogą egzystować w Europie. Obecnie z trudnością udało się przywrócić spokój w Galicji. Ślady gwałtów będą znikały tylko stopniowo. Ale żeby zmniejszyć szanse i niebezpieczeństwo powtórzenia podobnych ekscesów, niezbędnem jest, ażeby żydzi postępowali rozumnie i z rozwagą. Przed ich nieprzyjaciółmi ochroni już żydów państwo, ale przed różnymi zbyt gorliwymi swymi przyjaciółmi muszą się oni bronić sami.

Morderstwo w Przemyślanach. O strasznej zbrodni, spełnionej onegdaj w nocy w Przychodach pod Przemyślanami, nadchodzą dzisiaj następujące bliższe szczegóły. — Do karczmy w Przychodach, położonej o 6 kilometrów za Przemyślanami wpadło trzech parobków wiejskich po północy, w czasie, gdy już wszyscy domownicy spali. Napad wykonano prawdopodobnie w celu rabunku, przyczem zamordowano uderzeniami kłonicy arendarza, starca 80-letniego, jego synowę z dzieckiem jednorocznem, siostrę tej synowej i krewną arendarza, dwunastoletnią dziewczynę. Ta ostatnia żyła jeszcze w chwili, gdy do karczmy zbiegli się ludzie. Przybyli natychmiast lekarze usiłowali ją przywołać do przytomności, ale na próżno. Niema również nadziei utrzymania jej przy życiu. Sprawcy dotychczas nie zostali schwytani.

W stolicy Holandji rozpoczną się niebawem uroczystości koronacji młodej królowej Wilhelminy i objęcia przez nią rządów po dojściu do pełnoletności. W imieniu sędziwego króla duńskiego jedzie do Hagi na rzeczone uroczystości trzeci syn następcy tronu książę Harald, który od dłuższego czasu uchodzi za kandydata do ręki młodej królowej. Opinja publiczna w Holandji jest bardzo życzliwie usposobiona dla jego kandydatury, ponieważ książę Harald jest wnukiem holenderskiej księżniczki, córki zięcia króla Fryderyka Wilhelma III pruskiego, późniejszej królowej Ludwiki szwedzko-norweskiej. Pomiędzy ubiegającymi się o rękę królowej Wilhelminy, wymieniają także książąt Albrechta i Bernarda sasko-wajmarskich.

Ludność Warszawy. Według ostatniego urzędowego spisu ludności Warszawa liczy ogółem 626.072 mieszkańców, w tej liczbie 309.511 mężczyzn, a 316.562 kobiet.

Obłęd bismarkowski. Niemiecko-narodowi członkowie rady miejskiej wiedeńskiej postanowili na najbliższem posiedzeniu tejże rady postawić wniosek o nazwanie jednej z ulic stolicy naddunajskiej „ulicą Bismarka" i o położenie na pałacu Palffych, gdzie mieszkał on w czasie ostatniego swego pobytu w Wiedniu, tablicy pamiątkowej — ma się rozumieć kosztem reprezentacji miasta.

Konsumcja piwa. Organ gorzelników *Gambrinus*, przynosi w jednym z ostatnich numerów interesującą statystykę produkcji piwa w Europie, która świadczy bardzo ujemnie o zmyśle wstrzemięźliwości wśród ludów cywilizowanych. Oto w roku 1897 wyprodukowano i wypito 235,496.470 hektolitrów piwa, z czego na Austro-Węgry przypada 20,823.333 hektolitrów (Węgry skonsumowały tylko 1.583.338 hektolitrów), Czechy oczywiście przodują w monarchji w produkcji i konsumcji piwa, bo w 1897 roku 682 browarów wytworzyło 8,511.823 hektolitrów. Kult Gambrynusa kwitnie najbujniej w kraju „dobrych obyczajów i miłości Bożej". Sama Bawarja produkuje piwa prawie tyle, co całe Austro-Węgry, bo 16,198.126 hektolitrów. Ogólny podatek od piwa w państwach produkujących ten szlachetny trunek, wynosi cyfrowo 725 miljonów 866.800 koron. Ładny grosz!

† **Edward Hamerski,** radca szkolny, b. dyrektor gimnazjum niemieckiego, mąż ceniony przez przełożonych, a gorąco kochany przez swych uczniów, zmarł wczoraj we Lwowie.

Obywatelstwo honorowe. Telegrafują do nas ze Śniatyna: Rada miasta Śniatyna jednogłośnie powzięła uchwałę nadania honorowego obywatelstwa arcybiskupowi Izaakowi Issakowiczowi i prezesowi śniatyńskiej rady powiatowej p. Moysie-Rosochackiemu.

Dzieciobójstwo. W sieniach realności pod l. 11 przy ulicy Źródlanej pod ścianą za bramą znaleziono dnia wczorajszego około godziny 10 wieczorem podrzucone zupełnie nagie zwłoki dziecięcia płci żeńskiej, silnie zbudowanego, które mogło liczyć około 4 tygodnie. Zawezwany lekarz miejski rzekł, że znaki zewnętrzne, na trupie dziecka widocznie dowodzą, że dziecko to zmarło najdalej przed 6 godzinami śmiercią gwałtowną, a ponieważ na miejscu, gdzie zwłoki znaleziono, nie odkryto żadnych śladów krwi, przeto wnosić należy, że dziecko już pozbawione życia, zostało w tem miejscu podrzucone. Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowej, a za wyrodną matką zarządzono poszukiwania.

Wskutek nieostrożnej jazdy przejechał wczoraj na ul. Halickiej gospodarz z Winnik Karol Szczepański 50-letnią Martę Kostewicz, którą opatrzyła stacja ratunkowa.

* **Od p. Stanisława Bieńkowskiego,** znanego artysty malarza we Lwowie, który przebył niedawno temu szczęśliwie ciężkie zapalenie płuc, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „W. Panu dro Edwardowi Pivlowi (ul. Dominikańska l. 4) wyrażam na tem miejscu szczere uznanie dla jego rozległej i gruntownej wiedzy lekarskiej, oraz troskliwą i pełną poświęcenia opiekę w mej ciężkiej chorobie. Zawdzięczając me życie, mocno zagrożone, jego znakomitej diagnozie i podjęciu się przezeń koniecznej, a trudnej i niebezpiecznej operacji wraz dr. Niemczynowskim, składam im obu za to serdeczne Bóg zapłać.

Stanisław Bieńkowski!

* **W Gródku** towarzystwo ochotniczej straży ogniowej, urządza 7 bm. w ogrodzie miejskim na swój dochód „Festyn ludowy", połączony z loterją fantową.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej" Koraszewskiego, nadesłał p. Krudański z Bukaczowiec 1 zł.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci nadesłał tenże sam 50 ct.

Podzwonne

dla nieboszczyka z Friedrichsruh.

A więc zniknąłeś już, dumny Bismarcku!
I nie pomogła ci *„siła przed prawem"*,
Bo śmierć silniej za od twojego karku;
Padłeś za woli wszechmocnej objawem,
A cała twoja i wielkość i sława
Legły już w prochu jak skoszona trawa.

A byłeś sławnym jak Murawjew drugi,
Równy pierwszemu drapieżnością zwierza;
Równe też wasze są w świecie zasługi,
I chyba tylko czart, co was odmierza,
Tej się różnicy w obu was dopatrzy,
Żeś od pierwszego był cokolwiek gładszy.

Nareszcie przyszedł na ciebie sąd boży,
Ty mistrzu gwałtu, zdrady i łupieży,
I ten, którego wielkość twa nie strwoży,
Słusznie ci teraz nagrodę wymierzy,
A ludzkość, pomna krwawej tej opieki,
Przeklinać będzie twe imię po wieki.

Za te zaś krzywdy, któreś nam wyrządził,
Niech cię osobno Pan Bóg już nie karze,
Boś ty nie wiedział nawet sam, żeś błądził,
Godząc naprózno na nasze ołtarze,
Bo w świecie zginie ślad po twoim swędzie,
A Polska przecież — *jak była, tak będzie!*

Fr. Waligórski

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; w niedzielę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 6 obrazach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej.

Z teatru. W onegdajszych „Cyrkowcach" F. Schönthana, miała publiczność nasza sposobność powitać swego ulubieńca p. Nowackiego, który powróciwszy z Krynicy, ukazał się nam po raz pierwszy w roli Roberta Lehrbacha, odtwarzanej poprzednio przez p. Wostrowskiego. Szlachetna, choć nieco szablonowo przez autora traktowana postać rozkochanego młodzieńca, zyskała stanowczo w interpretacji wczorajszej. Przedewszystkiem, opromienił ją p. Nowacki sporym zasobem serdecznego ciepła, na którem mu nigdy nie zbywa. Obok p. Nowackiego oklaskiwano gorąco pannę Czaplińską, która, jak zwykle — grała i wyglądała wybornie. Reszta personalu biorącego udział w przedstawieniu, usiłowała według sił swoich dostroić się do gry obojga artystów. Na pochlebną wzmiankę zasługuje zwłaszcza p. Neuman jako baron Buetara.

i. k.

Rzeźbiarz Lewandowski, o którym w roku ostatnim nie wiele było w kraju słychać, skończył obecnie kilka prac bardzo ciekawych prac. Oprócz popiersia Henryka Sienkiewicza, które mu zjednało na wystawie jubileuszowej sztuki słowa uznania całego świata artystycznego w Wiedniu, ma kilka doskonałych portretów prywatnych osób, z których każdy odznacza się nietylko podobieństwem zewnętrznem, ale i pewną duchową charakterystyką. Do tych w pierwszej linji należy biust pani Reisnerowej z Pragi.

Wśród kilku kompozycyj, jakie artysta wykonał, zajmują nas małe plakety w wosku i bronzie. Jest ich kilka przeznaczonych na.. parawan! Tak jest, na parawan. Są to „cztery pory roku" i... „cztery epoki życia ludzkiego". Kompozycje pełne werwy i zacięcia, a doskonale modelowane. Rzeczywiście, taki parawan może mieć swoją cenę. Płaskorzeźby są z bronzu lane „*à cir perdu*" i umieszczone będą na skórze wygniatanej w ornament z kwiatów polnych stylizowanych na wzór Walter Crane.

Jako kompozytor, ma p. Lewandowski w Wiedniu ustalone imię. Dowodem tego jest chociażby grono osób, które zamówiło u niego płaskorzeźbę dla jednego bardzo wysoko postawionego człowieka. Przedstawia ona „Państwową Charitas", z której ręki odbiera na pół klęcząca wdowa z dzieckiem dekret pensyjny. Obok niej stoi inwalida w służbie rządowej, a przytulona do alegorycznej postaci dziewczynka wyobraża sierotę. Wdzięczność obdarowanych ma przedstawiać zdrowy robotnik w fartuchu składający gałązkę lauru. U spodu tej kompozycji jest genjusz trzymający wagę w jednej, a serce w drugiej ręce, jako symbol sprawiedliwego miłosierdzia.

Kilka małych portrecików w płaskorzeźbie, szczególniej b. ministra Bilińskiego są doskonałe.

P. Lewandowski kończy obecnie mały model Mickiewicza.

Na jednej stronie jest bardzo podobny profil poety, na drugiej symboliczna kompozycja. Medal jest kwadratowy i przeznaczony do zawieszania jako brelok.

„Swiatło". Pod tym tytułem wychodzić zacznie w Warszawie z dniem 1 listopada rb. nowy miesięcznik naukowy, poświęcony fizyce, chmji, oraz sztuce fotograficznej. Redakcję objął prof. J. Roguski.

W Pradze w zimie rb. wystawioną będzie „Gopłana", opera Zalewskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Taryfa** dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacjami c. k. uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej, a stacjami c. k. austr. kolei państwowych, oraz zostających pod zarządem państwa kolei lokalnych Prościejów-Triebitz, Tarnopol-Kopyczyńce i Hliboka-Sereth z drugiej strony, tudzież między galicyjskiemi stacjami c. k. uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda przez linję Podgórze-Bonarka- Kalwarja c. k. austr. kolei państwowych. Z dniem 1 sierpnia wchodzi wżycie dodatek I. do powyższej taryfy. Cena 40 helerów,

Z izby sądowej.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Przemyśl 5 sierpnia.

(Epilog rozruchów przemyskich.)

Rozprawa przeciw socjalistom przemyskim zakończyła się wczoraj. Skazani zostali: Nawratil na trzy miesiące więzienia z postem co tydzień Kowalski na dwa tygodnie więzienia. Reger i Szarzyński uwolnieni. Co do innych oskarżonych prokurator odstąpił od oskarżenia, trybunał więc natychmiast ich uwolnił.

Otto Bismarck.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne)

Wiedeń 5 sierpnia. *Wiener Abendpost* pisze: Reskrypt cesarza niemieckiego jest pomnikiem z lapidarnych słów, czczących pamięć Bismarka. Ta żałobna skarga cesarza z jej wysokim polotem myśli i poetycznym nastrojem poruszy silnie serca narodu niemieckiego i zwiększy tylko uwielbienie dla monarchy, który umie tak prawdziwie po królewsku nagradzać. Również z powodzeniem stawi czoło tym niepięknym wichrzeniom, w których starano się powagę starego kanclerza przeciwstawiać cesarzowi.

Chciano, — aby użyć jednego z świetnych wyrażeń bismarkowskiego skarbca — zmarłego księcia wsadzić na koń jako nowego Cyda Campeadora i wyprowadzić do walki z cesarzem. Dla nieuprzedzonej opinji publicznej nie potrzeba było chyba wspaniałego reskryptu cesarza, aby w tym niepocieszającym epizodzie zyskała właściwe stanowisko.

Ks. Bismarck uważał zawsze za największy tytuł dla siebie być filarem królestwa i dlatego nie można było pojmować jako uczczenie jego pamięci, gdy wyciągano na wierzch z umyślną hałaśliwością przeciwieństwa, jakie powstały między zdaniem jego a cesarza.

Również poczucie sprawiedliwości narodu niemieckiego rozumie, że obecnie prowadzony jest bardzo nierówny proces, między manją wyciągania na wierzch z jednej, a z drugiej tą powściągliwością, jaką nakazuje godność monarchy.

I w Austrji sąd opinji publicznej, jak to z zadowoleniem konstatujemy, był jednomyślny, a utrwalony wskutek uwielbienia, jakiem się cieszy cesarz Wilhelm w monarchji habsburskiej. Pełne szacunku sympatje naszego ludu zwracają się do monarchy, który jest przesiąknięty najidealniejszem pojęciem swego urzędu, w którym świat widzi cenną osobistą gwarancję środkowo-europejskiego sojuszu pokojowego, a którego wierna osobista przyjaźń łączy z naszym monarchą.

Friedrichsruh 5 sierpnia. Deputacja parlamentu złożyła wieniec na trumnie Bismarka. Napis na szarfach brzmi: „Pierwszemu kanclerzowi państwa niemieckiego, parlament niemiecki".

Berlin 5 sierpnia. Bülow, który przerwał swój urlop, wyjechał wczoraj do Semmeringu.

Friedrichsruh 5 sierpnia. Dwóch hamburskich fotografów, za porozumieniem się ze stojącymi przy zmarłym na straży leśniczymi wkradli się do pokoju zmarłego Bismarka i odfotografowali go leżącego na łóżku. Epilog sprawy tej rozegra się jeszcze przed sądem, gdyż ks. Herbert Bismark wniósł skargę tak na fotografa jak i na pełniących wówczas straż przy zwłokach oficjalistów.

Berlin 5 sierpnia. Na rozkaz cesarza zdjęto flagi żałobne ze wszystkich budynków państwowych.

Pamiętniki Bismarcka wyjdą nakładem Crenera w Sztutgarcie odrazu w kilku językach.

Sytuacja.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Ischl 5 sierpnia. Ministra finansów dra Kaizla przyjął cesarz onegdaj na audjencji. Następnie był dr. Kaizl zaproszony przez cesarza na obiad familijny, a wczoraj popołudniu odjechał celem zwiedzenia salin do Salzburga. Wieczorem odjechał do Wiednia.

Wiedeń 5 sierpnia. Namiestnik dla Morawy miał wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencję z prezydentem gabinetu hr. Thunem. Onegdaj popołudniu odbył hr. Thun dłuższą konferencję z namiestnikiem Galicji, hr. Pinińskim. Jak obiega pogłoska, otrzymali także i namiestnicy innych krajów zaproszenia na konferencje z hr. Thunem. Namiestnik Dolnej Austrji hr. Kielmansegg powrócił wczoraj ze swojego urlopu do Wiednia.

Praga 5 sierpnia. *Narodni Listy* omawiając dzisiejszy stan sprawy ugody austro-węgierskiej wywodzą, iż nie ma wątpliwości, że oba rządy wynajdą już odpowiednią a zręczną interpretację ustawy, aby ugoda przyszła do skutku i bez współudziału austrjackiego parlamentu, jedynie na podstawie § 14. Jak się ta ugoda ułoży, na razie jest tajemnicą, która sanktuarjum narodowem jest ukrytą pod siedmiu pieczęciami.

O ile jednak z urywanych słów, jakie tam lub ta któraś z wtajemniczonych w to osób wypowie, wnosić można, będzie to ugoda, która przyjdzie do skutku na mocy porozumienia się obu rządów. Cislitawja wcale nie ma powodu cieszyć się z tego sposobu rozwiązania kwestji, gdyż to nie znaczy nic innego, jak tylko to, że Węgry przez dalszych dziesięć lat będą ciągnęły korzyści ze słabości i z niezdolności austrjackiej rady państwa.

Budapeszt 5. sierpnia. *Magyar Orszagh* pisze: Ministrowie austrjaccy i węgierscy zmienili plan podróży. Audjencja dr. Kaizla w Ischlu nie doprowadziła do takiego rezultatu, któryby czynił podróż hr. Thuna i dr. Kaizla do Budapesztu odpowiadają celowi.

Natomiast dziś spodziewany jest br. Banffy w Wiedniu, gdzie będzie konferował z hr. Thunem i ministrem Kallayem, poczem razem udadzą się do Ischlu. Prawdopodobnem jest, iż cesarz przyjmie obu prezydentów ministrów w niedzielę na audjencji, gdyż na poniedziałek oczekują koła polityczne nowej niespodzianki. Polegać ona będzie prawdopodobnie na tem, że obecny parlament zostanie rozwiązany, a na mocy rozporządzenia cesarskiego zostanie zwołany nowy, oparty na innych podstawach.

Banffy, jak wiadomo, już w czerwcu rzekł do pewnej grupy posłów: „Rząd węgierski jak dawniej stoi silnie na tem stanowisku, iż zawrze traktat handlowo-celny tylko z Austrją, rządzoną konstytucyjnie, a rząd austrjacki powziął zamiar, jeżeli wszelkie próby pozostaną bezowocne usunąć istniejącą konstytucję i urządzać się na podstawie patentu lutowego z r. 1861, wskutek, czego parlament centralny nie wyszedłby z wyborów, lecz z sejmów.

Tego ostatniego środka chwyci się rząd tylko wówczas, gdy spełzną na niczem rozpoczęte podczas parlamentarnych feryj rokowania które mają na celu doprowadzić do porozumienia między stronnictwami, aby zgodziły się w parlamencie zająć się najpierw ugodą austro-węgierską, a potem dopiero sprawą językową. Plan tej zmiany konstytucji wcale nie jest nowym. Raz już wypłynął na powierzchnię i zaczęto o nim wiele mówić, ale na razie wówczas zaniechano go.

Dziś nawet termin dla przeprowadzenia tej zmiany ma być oznaczony.

We wrzesniu lub październiku na podstawie rozporządzenia cesarskiego wydanego na mocy §. 14 wejdzie nowa konstytucja w życie, tak że do końca br. już przedłożenia rządowe będą załatwione i chwalone.

Do tych rzekomych słów br. Banffyego dodaje *Magyar Orszagh* następujące uwagi:

Że rząd austrjacki nosi się z myślą zmiany konstytucji, doniósł o tem jeden z półurzędowych dzienników. Celem owych oświadczeń br. Banffyego jest nic innego, jak tylko dać koronie gwarancję na wypadek, gdyby równocześnie z austrjacką radą państwa także sejm węgierski rozpoczął obrady nad przedłożeniami ugodowemi.

Jeżeli do połowy grudnia br. przedłożenia ugodowe załetwione nie będą. wówczas jeszcze prowizorjum będzie przedłużone na trzy do czterech miesięcy.

Wiedeń 5 sierpnia. Przesilenie bliskie. Prawdopodobnie między 18 a 25 sierpnia rozstrzygnie się. Klucz sytuacji mają Węgrzy. Nie chcą pozwolić na ugodę, ani na prowizorjum na postawie § 14, trzymając się dosłownie brzmienia konstytucji. Banffy zaangażowany własną deklaracją, a co gorsza, podobno nie znajdzie następcy, któryby od tego odstąpił.

Wobec tego grozi rozdział monarchji, czego korona nie dopuści. Szuka się formuły wyjścia, ale jej dotąd nie ma, a czasu mało, więc przesilenie austrjackie prawie nieuniknione. Jeżeli hr. Thun nie zabezpieczy sposobu funkcjonowania rady państwa, żeby przedewszyskiem wzięto się do węgierskiej ugody, nastąpi albo zmiana gabinetu, albo zamach stanu z nową reformą wyborczą. Każdy nowy gabinet, chociażby zdecydowany gabinet prawicy, np. Schönborna lub Lobkowitza, rozpocznie od nowych układów czesko-niemieckich.

Wiedeń 5 sierpnia. O sytuacji wewnętrznej znajduje się dziś w dziennikach znów mnóstwo alarmujących pogłosek, na temat bliskiego zamachu stanu i rozwiązania rady państwa. Wszystkie one pochodzą ze źródeł węgierskich, które zapowiadają na poniedziałek wielkie niespodzianki.

Wiedeń 5 sierpnia. W razie dojścia do skutku ugody z Węgrami lub tylko prowizorjum ugodowego, powstałaby nowa trudność, co do oznaczenia wysokości kwoty. Ustawa powiada, że gdyby obie deputacje kwotowe nie mogły się porozumieć, tylko w takim wypadku wysokość kwoty oznacza cesarz.

Tymczasem rada państwa została zamknięta i obie deputacje nie mogą wcale obradować. Natomiast ostatnie obrady deputacyj wykazały, że porozumienie między niemi jest prawdopodobne, nastąpiło nawet między niemi pewne zbliżenie, tak, że przewidziana w ustawie niemożliwość porozumienia właściwie nie zachodzi. Ze stanowiska konstytucyjnego powstałaby więc nowa kwestja, czy korona jest w danym wypadku uprawniona do oznaczania wysokości kwoty.

Celowiec 5 sierpnia. Wczoraj stanął tu przed wyborcami poseł socjalistyczny Schrammel i oświadczył, że socjaliści spełniali obowiązek swój, dopóki parlament był otwarty. Obecnie z całego parlamentaryzmu pozostał tylko gmach parlamentu. Zresztą tak, jak przed 50 laty znajdujemy się w stanie absolutyzmu. Burżoazja zgadza się milcząco na ten stan rzeczy. Smutne stosunki polityczne, panujące obecnie w Austrji, nie są następstwem rozporządzeń językowych. Wielka część winy spada na duchowieństwo.

Kto czyta nowe ustawy zasadnicze, przypuszczać może, iż Austrja jest krajem idealnej wolności. Tymczasem jest wprost przeciwnie, ponieważ inne ustawy, jak karna itd. zabierają to, co ustawy zasadnicze dają. Hr. Taaffe chciał zaprowadzić powszechne prawo głosowania, bo tak samo jak Bismark uznał jego konieczność, ale Taaffe nie był Bismarkiem, i dlatego nie udało mu się. Chciał złamać przewagę sfer wyższych. Mowca wezwał w końcu wyborców do walki przeciw niemieckim radykałom i antisemitom.

Wiedeń 5 sierpnia. Prezydent gabinetu węgierskiego br. Banffy i minister Lukacs przybyli dziś do Wiednia. Jutro rozpoczną rokowania z rządem austrjackim w sprawie ugody. W rokowaniach tych weźmie udział także minister skarbu dr. Kaizl. Przywiązują do nich wielką wagę, gdyż od ich rezultatu zależeć będzie przyszłe ukształtowanie się stosunków w Austrji.

W poniedziałek prezydenci obu gabinetów austrjackiego i węgierskiego udadzą się do Ischlu, aby cesarzowi złożyć raport. W Ischlu zapadnie stanowczo decyzja w sprawie ewentualnej zmiany konstytucji.

Wiedeń 5. sierpnia. Dziennniki tutejsze twierdzą, że wszelkie doniesienia dzienników węgierskich o mającej nastąpić zmianie konstytucji nie opierają się na żadnych faktycznych danych.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Nowy Jork 4 sierpnia. *Tribuna* donosi z Waszyngtonu: Warunki pokojowe prawie tak dobrze, jak przyjęte przez Hiszpanję. Cambon w piątek lub w sobotę nada ostateczną depeszę, poczem nastąpi zawieszenie broni.

Inne pisma donoszą z Waszyngtonu, że zatoka, port i miasto Manilla nie będą oddane Hiszpanji.

Madryt 5 sierpnia. Oficjalna depesza z Puertorico donosi: Pułkownik San Martin został rozstrzelany, ponieważ wydał bez walki Ponce Amerykanom. Podpułkownik Puig, któremu groził ten sam los, popełnił samobójstwo.

Hawana 5 sierpnia. Pod Matanzas rozbił bataljon hiszpański liczną bandę powstańców.

Pod Monte Verde była dwugodzinna walka, w której bagnetami wyparto nieprzyjaciela z zajmowanych pozycyj. Straty są znaczne. Padł przywódzca powstańców Jovel. Hiszpanie mają 2 zabitych i 14 rannych.

Waszygton 5 sierpnia. Jeden z członków gabinetu oświadczył po rozmowie z Mac Kinleyem, iż jest pewny, że ostateczna odpowiedź Hiszpanji nadejdzie w sobotę popołudniu. Oczekują, iż Cambon lada chwila poprosi o audjencję u Mac Kinleya.

Nowy Jork 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że Hiszpanja nie chce zgodzić się na oddanie Amerykanom miasta Manilli i portu. Jenerał Shafter donosi, że liczba chorych w jego armji wynosi 4.290, z tego jest 3.038 chorych na febrę.

Waszyngton 5 sierpnia. Tutejsze sfery decydujące sądzą, że żądane przez Hiszpanję deklaracje są zupełnie uzasadnione i że dobra wiara ze strony Hiszpanji nie ulega wątpliwości. Zdecydowano się już na to, iż komisja pokojowa zebrać się ma w Paryżu.

Madryt 5 sierpnia. Konferencje Sagasty z przywódcami stronnictw monarchicznych mają ten cel, ażeby kwestja, czy ma być pokój, czy też wojna, przybrała prawdziwie narodowy charakter. Rząd nie przyjął dotychczas żadnych zobowiązań co do warunków pokojowych. Królowa rejentka powołała do siebie kilku jenerałów, których zdania chce wysłuchać. Dziennik *Correo* donosi, że istnieje także zamiar wysłuchania opinji reprezentantów republikanów i karlistów.

Nowy York 5 sierpnia. Eziennik *Evening Journal* donosi, że rokowania pokojowe postąpiły już tak daleko, iż rząd może przedsięwziąć kroki celem urządzenia wojskowej administracji Kuby.

Havanna 5 sierpnia. Gubernator Blanco zawiesił sesję parlamentu kubańskiego.

Londyn 5 sierpnia. Dzienniki tutejsze otrzymały depeszę z Barcelony, że karliści pracują skrzętnie nad wywołaniem powstania w Hiszpanji. Udało się im już wywołać rozruchy w prowincjach Leon i Lerida. Zaraz po zawarciu pokoju ze Stanami Zjednoczonymi proklamować mają powstańcy Don Carlosa królem Hiszpanji. Don Carlos w liście do swego tutejszego pełnomocnika Fortini pisze, że wszystko w Hiszpanji jest już przygotowane do rewolucji i że on liczy na to, iż znaczna część armji stanie po jego stronie. W Lucernie odbywa Don Carlos pomimo zakazu rządu szwajcarskiego ustawicznie tajne konferencje ze swymi ajentami.

Londyn 5 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Nowego Yorku, że dowódca wojsk amerykańskich pod Sant Jago jenerał Shafter doniósł rządowi waszyngtońskiemu, że należy te wojska bezzwłocznie zawieść z powrotem do Ojczyzny, jeżeli się ich nie chce wystawić na niechybną zagładę przez żółtą febrę. — Rząd waszyngtoński wydał już podobno rozkaz przygotowania okrętów dla przewozu tych wojsk.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5 sierpnia. *Politische Correspondenz* dowiaduje się, że tegoroczne manewry marynarki są ukończone. Kombinacje o przybyciu cesarza Wilhelma na cesarskie manewry marynarki są bezpodstawne.

Wiedeń 5 sierpnia. Kongres górników odrzucił 715.000 głosów przeciwko 65.000 wniosek, według którego produkcję węgla należy uregulować w drodze międzynarodowego porozumienia. Większość mówców oświadczyła, iż kwestja ta nie nadaje się do dyskusji. Delegaci francuscy wstrzymali się od głosowania.

Londyn 5 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu, iż wiadomość o zerwaniu rokowań co do pożyczki na budowę kolei do Hongkongu nie potwierdza się. Rosyjski poseł Pawłow twierdzi wobec Tsung-li-Yamenu, że pożyczka jest tylko pokrywką dla rozszerzenia wpływów angielskich.

Paryż 5 sierpnia. Trybunał przysięgłych w Wersalu odrzucił kilka wniosków Zoli przy ostatnim procesie co do formalnego prowadzenia sprawy, przeciwko czemu obrońca zaapelował do trybunału kasacyjnego. Wczoraj odbyła się rozprawa, przyczem prokurator sprzeciwił się uwzględnieniu wniosków. Wyrok zapadnie dziś.

Nantes 5 sierpnia. Grimaux, świadek w pierwszym procesie Zoli, prezydował wczoraj kongresowi naukowemu, co dało powód do żywych protestów, które skończyły się tem, iż posiedzenie musiano przerwać, poczem przyszło do bójek.

Wiedeń 5 sierpnia. Minister sprawiedliwości mianował kandydata notarjalnego Adama Ludwika Rupprechta w Kocmaniu, notarjuszem w Stanestie.

Heidelberg 5 sierpnia. Zmarł tutaj profesor ekonomji narodowej Karol Knies.

Berlin 5 sierpnia. Cesarz Wilhelm II. i cesarzowa odpłyną wedle najnowszych dyspozycyj 12 października z Wenecji do Palestyny. Jacht cesarski „Hohenzollern" i dwa okręty wojenne „Herta" i „Hela" otrzymały rozkaz wypłynąć 23 września z Kilonji, zarzucić kotwicę w porcie weneckim i tam czekać przybycia cesarskiej pary.

Paryż 5 sierpnia. Dziennik *Siècle* ogłasza rozmowę swego redaktora z Chrystjanem Esterhazym, kuzynem uwięzionego majora Esterhazego. W rozmowie tej oświadczyć miał Chrystjan Esterhazy, że jego kuzyn major i kochanka jego pani Pays namówili go do tego, aby służył za pośrednika w walce przeciw zdradzieckiemu syndykatowi Dreyfusowskiemu, że pułkownik Paty de Clam i major Esterhazy wpadli na pomysł skompromitowania Picquarta przez wysłanie doń depesz, podpisanych imionami „Blanche" i „Speranza", w końcu przyznaje się, że na usilne prośby swego kuzyna pisał sam owe listy, znane w procesie jako listy „zawoalowanej damy". Chrystjan Esterhazy zapewnia, że wszystko to zeznał pod przysięgą przed sędzią śledczym Bertulusem.

Rzym 5 sierpnia. Papież przygotowuje encyklikę do duchowieństwa hiszpańskiego, tudzież list pasterski do narodu hiszpańskiego i zaleci im wytrwać w wierze dla królowej rejentki i bronić monarchji.

Stambuł 5 sierpnia. Nadeszły tu prywatne doniesienia, iż w kilku wsiach ormjańskich wybuchły groźne rozruchy, połączone z rabunkami. W kilku wilajetach mnożą się niepokojące objawy, nasuwające obawę, iż zanosi się na nową ruchawkę Ormjan.

Trjest 5 sierpnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu i odjechał do Antivazi.

Grado 5 sierpnia. Minister handlu Baernreither przybył tu wczoraj wieczorem z Gorycji, zwiedził kościół tutejszy i gmachy publiczne, poczem udał się w dalszą podróż.

Chrystjania 5 sierpnia. Wczoraj odbił od wybrzeży Norwegji okręt „Southern Cross", który udaje się w podróż naukową dla zbadania bieguna południowego. Ekspedycja ta przyszła do skutku staraniem konsorcjum złożonego z Anglików i Norwegczyków, a na czele jej stoi Burchgrevink.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 5 sierpnia godz. 2 min. —

Alpiny	166·10	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	364·37	Wied. losy	254·50
Kredyty węg.	398·—	Akcje tyton.	135·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·75
Unjony	298·25	Elbethale	265·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	229·—
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	120·80
Lombardy	77·25	Bankvereiny	268·75
Losy tureckie	61·10	Wspólna renta p.	101·90
Staatsbany	362·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	294·—		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 5 sierpnia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 213·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·50 do 296·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·20 do 96·90.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do —·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 49·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjal 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 sierpnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. hr. Kochanowski z Przebirczan. Ks. W. Kluczyński z Petersburga. E. Krzysztofowicz z Karapczyjowa. E. Krzysztofowicz z Załucza. E. Kaczanowski z Kijowa. Z. Janowski z Falijówki. H. Zieliński z Krakowa. E. M. Simeczek z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Bogdanowicz z Suczawy. K. Dulski z Krakowa. T. Kraiński z Krakowa. J. Pelikan z Morawy. E. Schmidt ze Stanisławowa. Hr. Kruzenstern z Niemirowa. W. Stanek z Bośnji. M. Woźniak z Kęt. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(13)

Ł. Ł. Tołstoj.

Preludjum Szopena.

(Z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Chcemy osiągnąć równość i braterstwo na ziemi i dlatego wymyślamy taki środek, od którego trzeba ginąć.

Chcemy się stać doskonałymi — cudownie, ale dlaczego wtedy trzeba przestać żyć?

Komkow powstał znowu i teraz spokojniej zaczął się przechadzać po pokoju. Podszedł z tyłu do krzesła, na którem siedziała jego żona, i uchwyciwszy się za poręcz, zatrzymał się.

— Sądzę — rzekł zamyślony — że celem naszego życia powinno być służenie życiu, a nie śmierci, służenie bezgranicznemu doskonaleniu życia i szczęścia ludzi na ziemi. Doskonalić się można tylko idąc naprzód, a iść naprzód tylko postępując według niezachwianych praw tego ruchu, jaki nam dała natura. Osiągniemy i braterstwo i równość ludzi na ziemi, a może jeszcze daleko wyższych stopni ludzkiej socjalnej doskonałości, a prawa przyrody będą pozostawały niezmiennie temi samemi. Kwestja tylko w tem, aby ich nie kazić, w tem, aby pojmować je prawidłowo i oświecać tchniętym w nas rozumem boskim.

Komkow mówił jeszcze długo.

Przesiedziawszy u niego do późnej nocy, Kriukow nareszcie wstał i zaczął się żegnać z gospodarstwem.

— Oto — rzekł Komkow, odprowadzając kolegę do zewnętrznych drzwi, aby je zamknąć za nim — oto, jakie ci wypaliłem kazanie! Teraz dla wszystkich mam tylko jedną radę.

— Jesteś dlatego bardzo szczęśliwy — rzekł Kriukow, wychodząc na ganek.

— Nie więcej, a może mniej jak inni — rzekł Komkow — ale świadomie czuję się szczęśliwym przez to, że sumienie moje jest teraz spokojne, a to uczucie nie dla wszystkich chyba dostępne. Szczęśliwy jestem, widzisz, przez to, że rozstrzygnąłem to, co mnie męczyło, a niech będzie i ból i nieszczęście — wszystko jedno! — to rzecz losu — za to teraz zniosę wszystko i będę żył całą piersią, a nie będę istniał tylko na połowę.

VIII.

Kriukow szedł do domu, powoli rozbierając w głowie wszystko, co słyszał tego wieczoru, spędzonego tak niespodzianie. Ale, dziwna rzecz, chociaż Komkow tak gorąco radził żenić się, chociaż sam, jakoby dawał z siebie przykład tego młodego, żonatego szczęśliwca i zupełnego, czynnego człowieka, o którym mówił — jego trochę ostre wyrażenia mało dopomogły Kriukowowi do rozpatrzenia się w swem własnem położeniu, lecz jakby rozstroiły go teraz jeszcze więcej. Kriukow nie mógł się zgodzić z kolegą.

Wszystko to było pięknem w słowach, ale tak dalekiem od rzeczywistości i praktycznego urzeczywistnienia, przynajmniej dla niego, że lepiej było nie myśleć zupełnie o czemś niemożliwem.

— Dobrze mówić Komkowowi, gdy już jest żonaty, gdy ma mieszkanie za darmo i matka mu pomaga, a może i jej rodzice pomagają. Dobrze mu, gdy żona jego, prawdopodobnie nie przywykła do zbytku i zadawalnia się tem, co jest. Czyżby on mógł wsadzić Soniczkę do takiej dziury? A nawet i takiej by nie miał!

— Szkoda, że nie znam całej historji ożenienia się Komkowa — powtarzał sobie Kriukow — a chociaż mówi, że należy pomagać samemu sobie, na pewno, bezwarunkowo napewno ktoś mu pomógł, jeżeli nie jego rodzina, to jej. Zresztą, kto wie, on taki silny, może i sam. No jakżeż ja, Wania Kriukow mam się teraz żenić z księżniczką Barecką?

I ten ostatni frazes zaczął mu jakoś częściej przychodzić na myśl.

— Ja, Wania Kriukow?

— Cóż? Czekać na nią pięć, dziesięć lat? Czyż można zachować siebie i swoje uczucie przez tyle czasu nieskalanem? Czyż można ręczyć za siebie i oprzeć się pokusom, które cię otaczają, i przez ten cały czas dusić ogień, który nieustannie w tobie się pali?

— Nie, nie — mówił Kriukow do siebie — nie wolno mi myśleć o Soniczce, trzeba czemprędzej, tak, czemprędzej o niej zapomnieć: to jedno mi tylko pozostaje. I pocóż dopuściłem do takiego zachwycenia się nią, dlaczego tyle myślałem i marzyłem o niej, czy aby tylko pozostać ośmieszonym w swoich własnych i cudzych oczach?

I nagle przypomniał sobie słowa Komkowa o miłości.

— Miłości niema żadnej, lecz jest tylko fizyczna potrzeba w chwili dojścia do dojrzałości. Czyż to takie proste? Czyż i jego uczucia dla Soniczki, jego tęsknota — nie jest czem innem, jak potrzebą rozstrzygnięcia i zadowolenia — li fizycznej strony jego istoty? Czyż wszystkie te jego poetyczne marzenia tłomaczą się w tak brutalny, materjalny sposób?

— Nie może być, nie może być — powtarzał sobie Kriukow.

— Jakto, i to co czuł dla niej wczoraj, gdy tańczył z nią i to co czuł dzisiaj, odprowadzając ją na dworzec, nie było miłością najistotniejszą, najprawdziwszą, najgorętszą, najszczerszą? Naturalnie, że to miłość! A teraz? Teraz ona wyjechała i chociaż on mimo wszystko o niej myśli, przypomina ją sobie, — już nie może jej tak namiętnie kochać. Pocóż ma myśleć o niej, skoro to nie doprowadzi do czego innego, jak tylko do udręczenia? Trzeba czemprędzej wygnać ją z pamięci zupełnie!

I im więcej Kriukow zbliżał się do domu, tem smutniejszem, więcej skomplikowanem i bez wyjścia wydawało mu się jego położenie. Wiedząc tylko jedno niewąpliwie i z jakimś tępym, nie chcącym odstąpić od serca bólem, że jest mu i niedobrze i samotnie, niewypowiedzianie samotnie na świecie i że o Soniczce, czy kocha ją czy nie, zapomnieć musi.

Przyszedłszy do domu, zatrzymał się na ganku i pocisnął guzik od dzwonka elektrycznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 55.325. 1758 1—1

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo

dwóch piętrowych domów administracyjnych i piętrowego domu mieszkalnego dla służby

w nowej rzeźni na „Gabrjelówce" odbędzie się

publiczna licytacja ofertowa

w biurze IX. Departamentu magistratu

w dniu 8. sierpnia b. r. o godzinie 12. w południe.

Licytacja ta obejmie **wykonanie robót ziemnych, murarskich, blacharskich, ciesielskich i dekarskich.**

Szczegółowe plany są do przejrzenia w biurze miejskiego urzędu budowniczego w godzinach urzędowania, gdzie też pp. oferenci otrzymać mogą wykazy robót i przeglądać szczegółowe warunki licytacyjne.

Magistrat król. wol. miasta Lwowa Lwów, 29. lipca 1898.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem, posp 8·45 wieczorem, osob 9·10 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe, osob. 5 — popoł, posp 9·30 wieczorem.

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł, posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem.

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15. w nocy.

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano.

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano.

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem.

Z Janowa osob 7·40 rano, osob 1·01 w południe od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{5}$ i od $^{16}/_{9}$ do $^{30}/_{9}$ wł. codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem.

Z Zimnej wody od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie osob. 7·30 rano.

Z Brzuchowic tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{10}/_{6}$ wł. i od $^{16}/_{9}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{9}$ wł. osob. 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·56 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od $^{1}/_{7}$ do $^{15}/_{9}$ wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od $^{1}/_{5}$ do $^{31}/_{5}$ i od $^{16}/_{9}$ do $^{30}/_{9}$ włącznie codziennie, od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł., od $^{8}/_{5}$ do $^{11}/_{9}$ wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla